

# Ewa Tierling

---

## Razem czy obok siebie : stereotypy narodowościowe w twórczości Marii Rodziewiczówny

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 50, 197-216

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*EWA TIERLING*

## RAZEM CZY OBOK SIEBIE - STEREOTYPY NARODOWOŚCIOWE W TWÓRCZOŚCI MARII RODZIEWICZÓWNY

Jeżeli porządkowanie świata, jego rozumienie i usensownianie jest pierwotną potrzebą człowieka, to prymarnymi kategoriami takiego uporządkowania są bliskość-dalekość, swojskość-obcość. Między tymi dwiema opozycjami istnieje ścisły związek. To, co jednostce jawi się jako psychicznie bliskie, jest przez nią rozpoznane jako swojskie, dalekie staje się obce<sup>1</sup>. Wydaje się, iż istnieją takie miejsca i okoliczności, w których uporządkowanie w kategoriach obcy-swój zyskuje specjalny walor, ciągle aktualne znaczenie.

Do takich miejsc należy przestrzeń utworów Marii Rodziewiczówny - Kresy Rzeczypospolitej. Na tyle wielkie, by wszystko tu było bliskie i dalekie jednocześnie, w przestrzeni mierzonej kilometrami, milami i wiorstwami, w przestrzeni międzyludzkiej, gdzie odległości i dystanse obszarów mierzymy inną miarą. Tu współistniały ze sobą narody, religie i kultury. W takiej różnorodności szczegółowego znaczenia nabierała kwestia samookreślenia zarówno jednostki, jak i grupy społecznej. Dla samookreślenia konie-

---

Ewa Tierling (1964), badaczka literatury kresowej, autorka artykułów publikowanych w „Szczecińskich Pracach Polonistycznych. Literaturze Kresowej”. Asystentka w Zakładzie Literatury XX wieku Uniwersytetu Szczecińskiego.

czna jest obecność obcego, innego. Według Edwarda Tiryakiana – *koncepcja obcego nadaje granice nam samym, ukazując zasady naszej tożsamości. To właśnie obcość pozwala zrozumieć siebie, czyli swojskość (...)*<sup>2</sup>. Swojskość jest zapewne odczuwana, ale bynajmniej nie nazwana, zanim nie zostanie dostrzeżony inny, obcy, więc nie-swój.

Kresowa ojczyzna dla wszystkich była domem, lecz ktoś był tu gospodarzem, a ktoś przybyszem, obcym, choć niekoniecznie gościem. Fizyczna bliskość narodów i ich wielowiekowe współistnienie nie likwidowały zatem opozycji gospodarza – gościa, swojego – obcego, ale istniejącej granicy metaforycznej pozwalały nie wysuwać na plan pierwszy. Tego, który przybył na kresy wiele lat temu można nazwać zgodnie z określeniami współczesnej socjologii obcym „od dawna” i „obcym bliskim”<sup>3</sup>. Formułując to nieco inaczej – obcy, bo odmienny, inny mógł stać się tutejszym, w pewnej mierze swojskim, był obcym „od wewnątrz”, gdyż istniał we wspólnym świecie tej samej domowej i ideologicznej ojczyzny.

W sytuacji zagrożenia, gdy obcy chce zlikwidować „moje”, „swojskie” i wszystko uczynić obcym, to co swojskie w zderzeniu z nim musi się samookreślić, ukierunkować na siebie. Dla bohaterów, jak i dla czytelników, powieści Marii Rodziewiczówny owa kresowa swojskość staje się coraz bardziej zagrożoną polskością przeciwstawioną temu, co niepolskie, więc najczęściej wrogię. Dotychczasowy obcy „z zewnątrz”, „obcy bliski” może stać się wrogiem, może pozostać obcym tylko w inności, obcy „z zewnątrz” (sąsiadujący naród) nie tylko, że jest inny etnicznie, wyznaniowo, kulturowo, staje się agresorem, przyjmuje większy dystans – dystans wrogości. Zawsze, a tym bardziej w omawianym tu przypadku, w kontakcie z obcym „z zewnątrz” i tym obcym „wewnętrzny”, jako przedstawicielami odmiennych kultur, dochodzi do dwóch równoległych zjawisk:

*Pierwszym jest dostrzeżenie cech stanowiących podstawę odmienności, czyli zaklasyfikowanie jednostki do zbiorowości odmiennej, jakoś znanej, czy traktowanej jako znana (...). Drugi – to proces umiejscowienia tej jednostki w rzeczywistości społecznej*

za pomocą trwałych i kulturowo ustalonych zespołów wyobrażeń, jak np. stereotypy czy uprzedzenia.

Odruchem powszechnym w świecie jest traktowanie obcych w kategoriach stereotypów, jako typowych przedstawicieli swych grup. Zakładanie typowości nie ogranicza się tylko do kontaktu z obcymi, nieznanymi ludźmi, ale także ze wszystkim, co obce i nieznanne. Obce staramy się w sposób naturalny zidentyfikować w kategoriach tego, co swojskie, a ściślej, co znane. Nader często prowadzi to do społecznych konfliktów i trudności współżycia i współpracy między kulturowo odmiennymi zbiorowościami<sup>4</sup>.

W analizowanej sytuacji ów konflikt nie tyle jest spowodowany stereotypizacją rzeczywistości, lecz właśnie on uruchamia spetryfikowane wzorce ujmowania świata, tu konkretnie mentalne obrazy innych narodowości. Mowa tu oczywiście o utrwalonym w literaturze stereotypie, który wszakże nie jest kategorią literacką. Literatura go przejmując, wykorzystując, utrwala.

Interesujące jest, jak stereotypy etniczne zostały wykorzystane w konstruowaniu świata przedstawionego utworów Marii Rodziewiczówny, a konkretniej w jaki sposób wpływają na aksjologię dzieła. Kolejne pytanie, które należałoby zadać, to w jakiej mierze stereotyp obcego został wykreowany w oparciu o autostereotyp Polaka, a idąc dalej – jakie cechy polskości pozwala uświadomić i utrwalić. Poruszona w tytule kwestia bycia razem czy obok siebie nie pozwala natomiast na zatrzymanie się nad problemem stereotypizacji – akcent przesuwając się na problem, czy też kategorię dystansu między swoim i obcym. Stereotyp pełni funkcję poznawczą i komunikacyjną, pozwala nawiązać im kontakt między nadawcą i odbiorcą w oparciu o wspólne im obu rozpoznanie i uporządkowanie świata. Stereotyp cudzoziemca, często wroga, ma jednak dodatkowe działanie perwersyjne. Ma wywołać określony zespół postaw i zachowań: niechęć, aprobatę czy obojętność – istnienie razem, obok siebie lub stawianie przeciw sobie.

Oto interesujące trzy stereotypy obcych: Rosjanina, Niemca i Żyda. Każda z tych narodowości opisywana jest przez autorkę *De-wajtisa* z perspektywy polskości i kresowości zarazem. Rosjanina

i Niemca łączą dwie cechy: po pierwsze – są to obcy „od zawsze”, i to obcy, wobec których zachowuje się duży dystans, bo są jednocześnie „odwiecznymi wrogami”. Musimy pamiętać o ówczesnej teorii dwóch wrogów, która również w powieściach Marii Rodziewiczówny uzyskuje swoją egzemplifikację. Po drugie – są to obcy przybyli na kresy „z zewnątrz”, nigdy tu nieobecni jako stali mieszkańcy – tym różnią się od Litwinów, Białorusinów, a nawet Żydów. Niemiec jednak to wróg bardziej Polski niż kresowej, domowej ojczyzny. Chociaż obaj są wrogami ideologicznej ojczyzny, to przecież Rosjanin stanowi namacalne, bezpośrednie i osobiste zagrożenie. Żyd jest obcym „od wewnątrz”, „bliskim obcym”. W nowej sytuacji politycznej może pozostać tylko odmiennym kulturowo. Często jednak staje po stronie wroga, więc sam staje się wrogiem.

## ROSJANIN

Odwieczny wróg, Moskal, zaborca, poskromiciel powstania styczniowego, okrutny prześladowca. Nigdy nie jest pierwszoplanowym bohaterem powieści Marii Rodziewiczówny. Opis jego cech zewnętrznych czy charakteru jest oszczędny. Utrwaleniu obrazu Rosjanina najlepiej służy unaocznienie jego poczynań lub komentarz – krótki, ale dobitny, narratorski lub włożony w usta bohatera (bohaterki). Przykładowym unaocznieniem cech tego wroga jest pacyfikacja zaścianka w *Byli i będą* czy w *Pozarach i zgliszczach* przywołane (...) *jęki wleczonych i urągania straży, potem strzały lub krzyki i werble przy egzekucji* (Pz 152)<sup>9</sup>. Rosyjski prześladowca nie może jednak być zwykłym wrogiem – w swym okrucieństwie staje się odrażający. Chcąc wymusić na Kazimierzu Świdzie zeznanie, rozkazuje sprowadzić do miasteczka jego żonę. Uważa, że złamie wolę powstańca, gdy ta *śłaba i chora kobieta pozna się z kozackimi pletniami* (Pz 153). Wyrwana przemocą z domu położnica nie potrzebowała kozackich pletni, by takiego postępowania nie przeżyć. Opis wyglądu rozkazodawcy wspiera perwersyjnie powyższą sceną:

*Aprasjew wstał. Błada jego twarz zapytnęła żółcią, jak u innych w rozdrażnieniu barwi się krwią (...).*

*(...) złożył usta w złośliwy uśmiech, oczy bazyliuszka wpił w ofiarę (Pz 153).*

Postać jego jest odczłowieczona - nie może być on przecież kimś innym niż bestią, bestią nie tylko w czynach, ale i z wyglądu.

Nie zawsze wszakże Rosjanin daje się tak łatwo rozpoznać jako wróg. Z jednej strony - po powstaniu styczniowym jawi się Polakowi na kresach jako przedstawiciel obcego państwa, urzędnik, z którym kojarzą się *bumagi, sprawy, przykazy, (...) nowe ciężary, podatki lub sądowe przykrości* (Bc 10), więc nie należy go gościć u siebie. Protagonisci utworów Rodziewiczówny załatwiają z nim tylko oficjalne, urzędowe sprawy. Z drugiej strony - jest to wróg łamiący, niszczący polskość w perfidny sposób - mający karierą urzędniczą w głębi imperium, w Moskwie lub Petersburgu, wyrażający o sobie opinię dobrego obcego. Zależy mu na tym, by myślano o nim jako o nowej, przyjaznej władzy:

*- (...) Owszem, nawet bardzo chętnie nas tam widzą, mnóstwo porobiło kariery, mają świetne posady i urzędy. Tam nasz byt i droga, tam nas poważają i liczą się z nami, kiedy tu pozostających mają w pogardzie i lekceważeniu. Bo i co ci tu wskórają uporem i bezsilnym buntem! Przeciw takiej potędze co to znaczy? To śmieszne! (Bc 13).*

Pozornie ambiwalentny stosunek obcego do Polaka jest w gruncie rzeczy negatywny. Wątpliwej jakości to poważanie czy uznanie, skoro zależy od ustępstw Polaków wobec wroga. Polemika z taką postawą wroga, jak i postawami Polaków idących na służbę rosyjską zawarta została w rozmowie pozytywnej bohaterki ze zruszczonym Polakiem. Przebieg akcji utworu, ukazywane różne sytuacje, w których prezentowani są Rosjanie, wzmacniają perswazyjnie ów dialog z pierwszych stron powieści - obnażają prawdziwe intencje Rosjan względem podbitego narodu. Świetność kariery „perekińczyka”<sup>6</sup> zostaje zanegowana przez tragiczny los głównego bohatera, który utraciłszy swoją tożsamość narodową utracił wszystko: wiarę, rodzinę i dobre imię, i w końcu popełnił samobój-

stwo. Obraz miłego, eleganckiego Rosjanina robiącego karierę i proponującego takż byt Polakowi musiał zostać zdezawuowany jeszcze dobitniej.

Rosjanin to, jak powiedziano, obywatel i przedstawiciel wrogiego państwa. Warto zatrzymać się tutaj nad uczuciami Rosjan względem własnej ojczyzny. „Perekińczyk” Wacław Barcikowski uważany jest za *stugę ruskiej idei i tronu* (Bc 117). Na czym owa ruska idea polega, najlepiej ukazują słowa toastu Morduchowa, który na chrzcinach Aleksego Barcikowskiego pije zdrowie jej krzewicieli:

*Piję też was wszystkich zdrowie, którzy w tym kraju krzewicie ideę wielkiej, jednej Rosji. Ciężkie jest wasze zadanie, ale zaszczytne, bowiem apostołami jesteście, i zwyciężycie łaasz wiekowy, upór i złe instynkty, i z tych prowincji, dawno straconych, a odzyskanych za Bożą pomocą, uczynicie kraj tak rdzennie ruski, jakim być powinien dla spełnienia wielkiej idei cywilizacyjnej naszego narodu. Życzę pracy naszej najlepszych owoców!* (Bc 119).

Nie jest przedmiotem niniejszych rozważań szczegółowa analiza sposobu demystyfikacji tejsz idei. Wystarczy stwierdzić, że „patriotami” (w cudzysłowie także u Rodziewiczówny - E. T.), apostołami wielkiej Rosji są rosyjscy urzędnicy, których łaowicz - zruszczony Polak, sam będący na służbie rządu inżynierem *putiejcem* (Bc 11), podczas inspekcji na kresach nazywa w rozmowie z ciotką *szumowinami i śmieciami* (Bc 14). Rosjanin bowiem pije zdrowie „matuszki Rosji” i gotów jest dać dla niej krew i życie (Bc 119), lecz ojczyzna nie oznacza dla niego państwa i jego systemu. Duma wypływająca z faktu bycia Rosjaninem nie pociąga za sobą rzeczywistej służby „matuszce Rosji”. Państwo utożsamiane jest przez Rosjan z aparatem władzy, systemem korupcji, awansów, układów, stąd rozbieżność deklaracji o miłości ojczyzny i dla niej brakiem pracy. Idea wielkiej Rosji staje się „kolosem na glinianych nogach”, gdyż w tym kraju, jak mówi Anna Barcikowska, *nikt nie spełnia obowiązków i za to pobiera pieniądze* (Bc 14), a to przecież (...) *rozkład i trucizna* (Bc 14).

Rosjanin jest nieuczciwy. Jeśli bezpośrednio sam nie kradnie, to przymyka oczy na cudze kradzieże:

*Zresztą ze złodziejami musiał politykować. Przecie mieli stosunki, plecy, protekcje, względność dla przestępstwa. Politykował tedy Iłowicz, myśląc w duchu:*

*Sprawę zamazą, a na mnie się skrupi. Kto zareczy, że Afanasjew, którego teraz złapałem, jak kradł rządowe drzewa na kanale, za lat parę nie zostanie grubą rybą. A wtedy co? Ani się obejrzę, jak mnie prześlancują nad Peczorę albo do Jakucka. I tam są inżynierowie, którzy nie mieli sprytu! Mnie na to nie złapią (Bc 34).*

Jeżeli któryś z Rosjan okazuje się uczciwy, władza, gdy jest to w jej interesie, zniszczy go – przykładem może być los Noskowa. Uczciwość okazuje się na tyle niebezpieczna, że Niemca barona von Korffa uśmierciła własna żona, by ocalić swego kochanka Fomowa. Baron zgromadził bowiem listy obojga kochanków oraz weksle, na których Fomow sfalszował podpisy Jan Prokop w *Universum polskim* pisał:

*(...) Poczucie tożsamości (czczę mój świat wartości) wręcz warunkuje szacunek dla inności. Moje przeciw innemu przemienia się w moje wśród innych. Ale trudno szanować inność nie nauczywszy się szanować tego, co własne<sup>7</sup>.*

Stosunek Rosjanina do własnej ojczyzny sugeruje już niemożność porozumienia z nim. Hula on i pije, jest rozwiązły – w przeciwieństwie do rycerskiego i cnotliwego Polaka. Rosjanki natomiast są piękne, a przez to groźne. Ale za pięknem zewnętrznym nie kryje się piękno wewnętrzne, lecz prawda o kobiecie zdolnej do intryg, zdrady małżeńskiej, nawet do uśmiercenia męża. Kobieta taka jest nie tylko zepsuta, ale i fałszywa. Saszeńka z *Barcikowskich* po zamordowaniu męża uwiodła prokuratora, który przybył, aby przeprowadzić śledztwo i zatuszować sprawę tegoż morderstwa. Już jako żona Wacława zapewniała o swej miłości zarówno do niego, jak i do Polski i Polaków, synów wychowuje jednak w pogardzie do ojca, jego mowy i wrogości wobec jego ojczyzny. Polak nawet przyjęty do rodziny Rosjanina jest pogardzany, pozostaje członkiem narodu drugiej kategorii.

Małżeństwo z Rosjanką jest podwójnym grzechem Polaka, który nie tylko zdradza ojczyznę, ale i Boga – ślub odbywa się



w cerkwi, także w cerkwi będą chrzczone dzieci z takiego związku i w konsekwencji uznane za prawosławnych Rosjan.

Wyznawanie religii prawosławnej to kolejna charakterystyczna cecha stereotypowego Rosjanina. Lud rosyjski praktykuje wiernie - Pietągiejka Fokowna była nawet prawosławną fanatyczną. Wspomniana Saszeńka, *jak większość arystokracji rosyjskiej, była zupełną indyferentką* (Bc 109), co wyraża się w jej podejściu do uczestnictwa w praktykach religijnych. Typowy Rosjanin według autorki *Barcikowskich* bierze ślub w cerkwi, wyprawia huczne chrzciny, ale jest to religijność czysto zewnętrzna, formalna, nie mająca wpływu na jego życie. Formalność tę widać także w samym potraktowaniu sakramentów - matką chrestną, więc współodpowiedzialną przez Bogiem za Aleksego zostaje niemoralna ciotka Saszeńki. Brak moralności tu nie przeszkadza, gdyż jest ona frejliną dworu. Na cześć jej byłego kochanka nazwano syna *Barcikowskich* Aleksym. Nic dziwnego, bo rosyjskiej arystokracji bardzo przecież chodzi o sprawę i zaszczyty tego świata.

Negatywną ocenę religijności Rosjanina wzmacnia niepochlebny obraz cerkwi prawosławnej uczestniczącej w urzędowej realizacji idei wielkiej Rosji. Chodzi tu o prześladowanie unitów przez władzę carską, zamykanie kościołów katolickich i zsyłkę księży na Sybir lub w głąb imperium oraz współdziałanie z władzą hierarchii prawosławnej, która gorliwie nakłaniała do praktyk religijnych w cerkwi mieszkańców kresów zapisanych urzędowo, a wbrew ich woli jako prawosławni.

Jeśli zestawimy wszystko, co zostało powiedziane o Rosjanach, to okazuje się, że dla Polaka-katolika, który swą wiarą żyje na co dzień w domu i życiu publicznym, który jako przeciwieństwo Rosjanina czei Boga, kocha ojczyznę i rodzinę, nie ma możliwości pozaformalnego kontaktu z tym obcym i wrogiem. Bycie razem czy obok siebie zakłada wzajemny szacunek. Rosjanin, nie mający nic do zaferowania poza pogardą narzucił formę bycia wobec obcego - bycia przeciw sobie. Polak, nie przyjmujący takiej postawy wobec wroga, zatraci nie tylko własną tożsamość, ale i sumienie, co zostało explicite sformułowane w wypowiedzi Anny *Barcikowskiej* w dialogu z Iłowiczem.

## NIEMIEC

Niemcy, podobnie jak Rosjanie, nie są również postaciami pierwszoplanowymi w utworach tej pisarki – pamiętajmy, że nawet w „niemieckiej” powieści, jaką jest *Między ustami a brzegiem pucharu*, główny bohater Wentzel Croy-Dülmen jest pół-Polakiem. Relacji Polaków do tego obcego Rodziewiczówna nie poświęca też tyle uwagi zarówno z ujawnionego powodu wrogości bezpośrednio nie zagrażającej kresowym Polakom, jak i z tej przyczyny, że Niemcy są zapewne mniej znaną jej nacją. Tym ciekawsze jest przesłedzenie perwersyjnego uaktywnienia stereotypu Niemca w tych dziełach, gdzie pojawiają się przedstawiciele owej narodowości.

Niemcy są dumni ze swojej niemieckości, mają poczucie własnej tożsamości i cenią sobie swoją historię. Słowa Wentzla: (...) *Przodkowie moi walczyli pod Barbarossą, byli tak rdzennie Germanami jak góry Schwarzwald i Sprewy; każdy z nas służył krajowi dłonią, głową, mieniem, wszystkim* (Mp 8) – są jednak na tyle wyrazem dumy i patriotyzmu, co pychy. Hrabia Croy-Dülmen chce być Niemcem, wypiera się w tych słowach matki Polki i polskich korzeni, gdyż Polakami gardzi. Bezwzględna wartość takiej deklaracji zostaje zatem zdewaluowana.

Niemcy romansują, hulają, są niemoralni, ale od Niemców jeszcze gorsze są Niemki przeciwstawione wyraźnie cnotliwym Polkom. Tok fabularny tej powieści, jak i *Szarego prochu* wyraźnie potwierdzi opinię pięknej i cnotliwej Jadwigi Chrzastowskiej, opinię o Niemkach sformułowaną pośrednio poprzez prezentację autostereotypu Polki – swojskie – definiuje tu obcość:

(...) *Nasze mężatki nie przyjmują paniczów po buduarach; nasze panny nie noszą serc na dłoni i na ustach; nasze matrony nie kupczą krasą swych córek! Jesteśmy jednak kochane stokroć silniej niż wasze Fräulein i Madame* (Mp 11).

Niemki są sentymentalne, puste i rozpustne – taką jest hrabina Aurora Carolath, a Greta z *Szarego prochu* nadstawieniem policzka do pocałunku zaskakuje i gorszy Polaka. Dlatego też o małżeństwie z Niemką nie może być mowy. Los Polki wychodzącej za

mąż za Niemca będzie tak samo smutny jak matki Wentzla. Dwie kultury tak odmienne nie mogą się porozumieć – tym bardziej, gdy jedna wynosi się nad drugą. Winę za to ponosi znów obcy – Niemiec, deklarujący i realizujący w praktyce swą postawę wobec Polaków – jeśli nie wrogość to niechęć i pogardę. Dobre intencje, o których mówi Wentzel, babka bardzo szybko demistyfikuje:

*Znamy, znamy te wasze intencje! Wygnać nas precz, a przedtem wyzyskać wiarę, łatwowierność, zapał, zdolności, siły wszy-  
stkie (Mp 43).*

Chodzi tu o udział Polaków w walce po stronie Prus w wojnie francusko-pruskiej.

Niemiec jest indyferentny religijnie, co znowu ujawnia się w zestawieniu z Polakiem-katolikiem.

*Położyli się spać w jednym pokoju. Przedtem Polak, klęcząc, odmówił pacierz i z czołem schyłym bił się w piersi pokornie.*

*Niemiec patrzył na to zdumiony. Nie modlił się nigdy – zostawił tę fatygę cioci Dorze (Mp 46).*

No właśnie – ciocia Dora. Ostrze krytyki zostaje tutaj nieco stępione, ale nie na tyle, by nie pokazać, iż pobożność Niemek jest fałszywa. Ciocia Dora nie jest groźna, lecz śmieszna w swych poczynaniach. Wykupuje na przykład chińskie dzieci, aby uczynić je chrześcijanami. Zestawienie jej chociażby z babką Chrzastowską czy innymi polskimi matronami z utworów Rodziewiczówny, spełniającymi w trudach codzienności przykazania swej wiary, wypada na niekorzyść Niemki. Polka dobrze przygotowana do roli matki i żony również nigdy nie twierdziłaby, iż małżeństwo to *sakrament, ale taki ... jeden z mniejszych* (Mp 159).

Na mocy stereotypu Niemiec to w końcu luteranin (ciocia Dora – katoliczka jest wyjątkiem), lecz opozycja katolik–luteranin nie została tu w pełni wyeksponowana perswazyjnie. Wyznanie to jest cechą charakterystyczną Niemca, znakiem niemieckości, podkreśla inność obcego – nie stanowi jednak zagrożenia.

Niemcy są gospodarni, skrzętni, cechują się dobrą organizacją pracy. Wszystkie te umiejętności służą jednak złym celom. Są oni bowiem jednocześnie nieuczciwi i nieojalni wobec chlebodawcy –

skrętnie go okradają. Taka sytuacja przytrafia się także w dobrach niemieckich panów. Wentzel z tego powodu wyrzucił z pracy w swych dobrach kilkadziesiąt niemieckich rodzin:

*Biedacy, siedzą na talarach kradzionych. Nie rozumiem, skąd się w tej naszej cnotliwej Germanii bierze tylu szubieniczników!* (Mp 161).

Ze względu na gospodarność Niemców chętnie są oni zatrudniani na terenie zaboru rosyjskiego, na kresach jako zarządcy majątków. Butner w *Błękitnych* zaprowadził w majątku ład, porządek, pomnożył dochody, ale jest pysznym Niemcem, co przedstawiono bardzo obrazowo:

*(...) otoczony akolitami, z fajką w zębach i rękoma w kieszeniach spenceru, schodził z wysokości pałacu na padół łożwarku. Ludzie ci robili na nim wrażenie marionetek, poruszających się automatycznie, robaczków petzających bardzo nisko, u jego podnóża* (B 124).

Zaprowadził on ład i pomnożył dochody, lecz uczynił to w swej pysze i nieuczciwości ludzką krzywdą i niesprawiedliwością, pozbawiając miejscowych źródeł zarobkowania, sprowadził swoich krewnych na różne stanowiska i do pełnienia rozmaitych funkcji, by tym skuteczniej łupić pracodawcę. Gdy osiągnął duże zyski, odprowadzane zresztą do własnej kieszeni, uciekł. I tak przy okazji: ów swojski, gospodarki porządek może jest mniej dochodowy, ale bardziej ludzki i bliższy natury.

Jak bardzo różni się system wartości obcego i jak daleki jest ten obcy uszanowania cudzych świętości, świadczy fakt, iż ogrodnik Niemiec w *Jaskółczym szlakiem* w krypcie grobowej dawnych właścicieli dworu na gnoju hoduje pieczarki.

Niemiec pozostaje obcym, obcym jest jego język, wiara i obyczaje, najczęściej niechętny lub wrogi stosunek do Polaków, ale mimo wszystko ocena tej nacji dokonana przez autorkę *Dewajtisa* jest łagodniejsza niż ocena Rosjan. Polka, która wychodzi za mąż za Niemca nie zdradziła Boga i ojczyzny, ale została niecnie wykorzystana i budzi współczucie. W *Barbarze Tryźniance* pojawia się nawet pozytywna postać Niemca Szura, który zdobywa rękę Polki.

Szur jest wiernym narzeczonym, dobrym mężem. Nie wywozi też żony w głąb Niemiec, gdyż jego rodzice wrosli w polską glebę i mają młyn nad Wisłą. Lekko pobłażliwy, ale pełen sympatii stosunek pisarki do nich wyraża się w słowach:

*Była to typowa para Szwabów-perweniuszów, żyjących skromnie, zapracowanych od rana do nocy, nie mających pojęcia o użyciu fortuny. „Fater” spędzał życie w kantorze nad rachunkami, „Muter” sama krzątała się w kuchni, piekła osobiście „kuchenny” i wojowała z kurzem i molami resztę dnia (Bt 94).*

Niemcy wewnątrznie puści, lecz koleżeńscy, solidarni, są gośćmi na weselu w polskim dworze i nieźle brzmi tu ich dawny studencki okrzyk: „Fest! Froch! Frei!” (Mp 172). Mogiła Polaka, który walczył w pruskich szeregach i poległ daleko na obczyźnie, jest potraktowana tak, jakby zginął on za „naszą i waszą wolność”, mimo iż walczył przeciw „odwiecznym” sojusznikom Francuzom. Scena nad jego grobem jest tak samo wzruszająca, jak ta nad mogiłą Stefana Hrehorowicza, który zginął w postaniu styczniowym w 1863 roku.

Maria Rodziewiczówna w negatywnym ustosunkowaniu się do tego narodu nie jest konsekwentna. O ile w kreowaniu Rosjanina na stereotyp narodowości nakładał się wyraźnie stereotyp wroga, to Niemiec może być przedstawiany stereotypowo jako obcy, inny, niekoniecznie wróg. Stereotyp wroga nie zawsze zostaje uruchomiony<sup>8</sup>. Można to ująć nieco inaczej: Niemiec jest niebezpieczny, obcy z wyboru – z własnego wyboru, ale mniej agresywny, wrogi – raczej zawsze obcy, bo inny. Z nim najczęściej nie można być razem, ale już niekoniecznie jest się przeciw. Lepiej więc nie być obok siebie.

## ŻYD

Analiza stereotypu Żyda w twórczości Marii Rodziewiczówny nastrocza kilka problemów. Należałoby tutaj przywołać obszerną literaturę przedmiotu dotyczącą stosunków między Żydami a Polakami w interesującym nas przedziale czasowym. Ukazanie zaple-

cza ideologicznego i tego, co stawało się przekonaniem ogółu, a razem budowało stabilny stereotyp, przekracza jednakże możliwości tej pracy. Pozwolę sobie jedynie powtórzyć za Aleksandrem Hertzem, że przekonanie, iż Żyd jest obcym, odmiennym dominowało, lecz między ideologią a powszechnym osądem panowała zbieżność<sup>9</sup>. Za Czesławem Miłoszem zaś stwierdzę, iż w środowiskach opisywanych przez Rodziewiczównę słowo „antysemityzm” byłoby niezrozumiałe<sup>10</sup>, choć obraz Żyda, jaki przywołam, nie jest ani obiektywny, ani w swej wymowie pozytywny.

Żydzi to „bliscy obcy”, obcy „od zawsze” – od zawsze obecni na polskich ziemiach, a mimo to nigdy nie zasymilowani. Pozostając w kręgu swoich obyczajów i religii oraz języka, dobrowolnie umiejscowili siebie w getcie kulturowym. Chociaż u Rodziewiczówny nie pojawia się Żyd nie znający języka polskiego, to jego językowa odmienność zostaje ośmieszona nagromadzeniem charakterystycznych transformacji języka polskiego i wykrzyknień<sup>11</sup>. Oto dwa przykłady:

- *Nu, nu! - wybetkotał Żyd przerażony. - To wuno było z Krośny. Jego sprzedawali. Ten Żydek z Duszni zaptacił gotówką (...).* (Bb 39);

*Aj gwatt! Co to było? Gdzie ten rozbójnik? Zabili mnie! Gwatt! Ja na sąd podam! U mnie głowa pęknięta, u mnie serce odskooczyło! Ja zabity! Ja trup! Ajej! (...). Ja tego starego dęba próbowałam. Mnie ktoś złapał i zabił! U mnie głowa odpada, u mnie w piersi boli! Ja zabity* (D 179-180).

W schematycznym opisie biadolącego Żyda w *Dewajtisie* przywołane są najbardziej podstawowe, charakterystyczne cechy wyglądu zewnętrznego typowego przedstawiciela tej narodowości, który jest *rudy, ogromny, w brudnym kaftanie, z roztarganą, wielką brodą* (D 175).

Żyd widziany jest przede wszystkim jako handlarz, lichwiarz, karczmarsz i w oparciu o te jego zdolności handlowe budowana jest konstrukcja stereotypu jako obcego.

Handel to operacje finansowe, a więc obracanie, jak widać to właśnie na przykładzie Żydów, brudnymi – dosłownie i w przenośni

- pieniędzmi. To pieniądze nieuczciwie zarobione, pochodzące z lichwy, z wyzysku słabszego. Czesław Miłosz tak charakteryzuje Żydów w utworach autorki *Czaharów*:

(...) Żydzi jak mogą oszukują, szachrują, szantażują, są ukrytymi współnikami przestępstw. Zwykle karczma jest ośrodkiem działań żydowskiej rodziny, a wódka służy do rozwiązywania języków i zbierania informacji. W karczmie można dostać parę rubli, oddając osobiste rzeczy w zastaw, kupić fałszywą metrykę i wiele załatwić, ale karczmarz, jako że ma swoje powiązania z carską policją, także donosi. Żydzi tedy nie uznają żadnych innych wartości prócz materialnego zysku<sup>12</sup>.

Są - jak również zauważa autor *Doliny Issy* - brudni nie tylko fizycznie, ale i moralnie<sup>13</sup>. Narzuca to taki, a nie inny dystans między swoim a obcym. W związku z tym warto się zatrzymać nad owym faktem kolaboracji z wrogiem i brakiem innych wartości, poza zyskiem materialnym.

Kontakt kulturowy z obcym podważa oczywistość i normalność naszych obyczajów. Nasza kultura staje się kryterium oceny cudzych wartości i obyczajów, a przestrzeganie jej zewnętrznych aspektów przez obcego staje się podstawą jego społecznej akceptacji<sup>14</sup>. Żyd, który był inny i nawet chciał tę inność pielęgnować, mógł zachować swoją kulturę, religię, obyczaj - zostawał obcym przez inność. Mógł jednak o tyle stać się swoim-obcym, o ile był również otwarty na polskość i polskie wartości przynajmniej w takim stopniu, żeby je szanować, a normy zachować. Wtedy uzyskałby społeczną akceptację. Podstawową cechą Żyda jest niestety, obok handlowej nieuczciwości, zagrożenie swoim systemem wartości świata o odmiennej aksjologii, gdyż światu tego nie jest on w stanie i nie chce zrozumieć. Najczęściej analizowaną egzemplifikacją takiej postawy wobec odmiennych wartości jest scena z *Dewajtisa*, której fragment przytaczałam. Tytułowy Dewajtis - święty dąb, symbol zakorzeniania duchowego, ojczyzny, rosnący w świętym gaju - stał się przedmiotem handlu i dla Żyda jest tylko materiałem na klepki. Nie usprawiedliwia go fakt, że dąb nabył od Polaka, który zhańbił się tym aktem sprzedaży. To Żyd targnął się na świę-

tość, bo ta świętość była dla niego obca, a taką być nie powinna. Jak słusznie zauważył Miłosz, scena ta przywołuje odpowiednie konotacje z kultem lasu w *Panu Tadeuszu*, gdzie czytamy:

*Pomniki nasze! ileż co rok was pożera  
Kupiecka lub rządowa, moskiewska siekiera*<sup>15</sup>.

O ile scena z *Dewajtisa* ma wymiar symboliczny, to interesowność Żyda zawsze godząca w polskość, zawsze będąca odmianą działania na rzecz wroga, choćby pośrednio i w sposób nieuświadomiony, zyskuje coraz wyraźniejsze unaocznienie w kolejnych utworach tej pisarki. Żydzi wyrzucani z młyna, który ma objąć Zośka w *Czaharach*, nie chcą ustąpić, a prowadzący tajną gorzelnię Żyd okrada w ten sposób dziedziczkę. Warto przy tym obiektywnie stwierdzić, że u Rodziewiczówny nie pojawia się tak naprawdę problem rozpijania chłopstwa jako zagadnienie moralne, gdyż i panowie prowadzą gorzelnie i ciągną z tego zyski, zużywane na podreperowanie obłożonych ciężarami podatków majątków. Istotne jest tu co innego – jako pośrednicy w handlu, lichwiarze, nieuczciwi dzierżawcy – Żydzi nie mają innego bożka niż pieniądź, zysk. Imię Boga na ustach, a w życiu brak Dekalogu przeciwstawia ich także Polakowi-katolikowi. Brak szacunku dla polskości łączy się z brakiem miłosierdzia: Alter z Jeziora wobec klęski ekonomicznej Polaka (w *Klejnocie*), gdy temu wybuchł kocioł w gorzelni grzebiąc tym szansę uratowania majątku, pierwszy ma chęć upomnieć się o pieniądze, a towarzyszący mu Żydzi szepczą po kątach o tym nieszczęściu. Najbardziej wymowną, już nie symboliczną, a bardzo bezpośrednio charakteryzującą stosunek Żyda jako obcego do polskości jest scena z *Byli i będą*. Do marszałkowej z Grel przychodzi Żyd, by handlować bydłem, ziemią, lasem. Owszem współczuje, ale tak naprawdę to niewiele z nieszczęścia rozumie i sytuację wykorzystuje do zrobienia interesu. Świadczą o tym dwa dłuższe fragmenty owej rozmowy:

(...) *Ojoj, żeby my tylko zdrowe byli, po tych gałganach (Rosjanach - E. T.) to dwory jak po dżumie, trzeba wszystko zaczy-*



*nać od początku! Dzięki Bogu, że już ta gorączka przeszła, że już ten strach się skończył. Panowie będą panami, wszystko się poręparuje (Bd 37)*

- mówi to do kobiety, która w powstaniu styczniowym straciła syna jedynaka i której skonfiskowano większą część dóbr łącznie z dworem. I dalej:

- *Jaśnie Pani nie chce sprzedawać tej Horbanii?*

- *Las owszem, ziemi nie.*

- *Na co jaśnie pani ten piach? Co z niego za intrata?*

- *Nie będę panu tłumaczyć tej intraty, bobyśmy się zapewne nie zrozumieli. Raz na zawsze tylko zapowiadam, że ziemi u mnie niech pan Abram nie targuje. Nie sprzedam ani morga nikomu, nigdy, za żadną cenę.*

*Ani głosu nie podniosła, ani zmieniła tonu, ale Żyd jakby się stropił, poczuł, że popełnił wielki jakiś błąd. Patrzał na nią i stracił rezon, i umilkł chrząkając zakłopotany.*

- *Gdzież jest to bytło (fragment o nim opuściłam - E. T.)? - powtórzyła pytanie.*

- *Ono jest w Duszni, u posesora.*

- *W Duszni! Więc to bytło krośniańskiej szlachty! - Teraz jej głos się zmienił. Zabrzmiał jak dzwon.*

- *Nu, nu! - wybetkotał Żyd przerażony. - To wuno było z Krośny. Jego sprzedawali. Ten Żydek z Duszni zapłacił gotówką. Pół roku blisko u siebie trzyma, karmi.*

- *Panie Abramie, żyjecie tak z dziada pradziada na tej ziemi, z nami. Teraz ja was pytam, gdzie wasza dusza, gdzie wasze sumienie, żebyście wy, nie przybysz, ale tutejszy, śmieli proponować mnie, matce Stefana Hrehorowicza, kupno dobytku zabranego gwałtem ludziom wygnanym! W przyszły sądny dzień wasz, wspomniawszy Jeruzalem i wasze tułactwo, może zrozumiecie, jakeście mnie dotknęli (Bd 38-39).*

Marszałkowa nie tylko uznała Żydów za tych, co są razem, od wieków, więc nie obcych, ale tutejszych. Odwołuje się także do systemu wartości i kultury obcego - przywołuje Jeruzalem i żydowskie tułactwo. Zależnie od skali grzechu wobec człowieka i wobec polskości podnosi głos w rozmowie lub nie. Żyd jest zamknięty na tę otwartość. Stąd też bierze się na kartach tych powieści stosunek

wobec owego „tutejszego-obcego” odmienny od reakcji marszałkowej, o wiele radykalniejszy. Dowcipem jest spalić karczmę z Żydem w środku (*Czarny Bóg*), wymierzeniem sprawiedliwości spalenie domu i składów Eljasmana z właścicielem łącznie (*Straszny dziadunio*), nie tylko Marek Czertwan ma prawo Żyda obić, a czyn taki budzi wesołość *niby scena z szopki*<sup>16</sup>.

Żaden z przywołanych faktów nie spotyka się z dezaprobatą autorki. W świecie bohaterów Rodziewiczówny porozumieć się z Żydem nie sposób, więc jak być z nim razem, gdy on nie umie być nawet obok nas.

Kontakty z obcymi etnicznie na kresach nie ograniczają się tylko do omówionych trzech narodowości: Rosjan, Niemców i Żydów. Byli to obcy, jak zostało powiedziane, szczególnie odbierani w swojej odmienności, a taka operacjonalizacja w kategoriach stereotypu miała charakter typowo obronny – służyła uświadomieniu i obronie własnej tożsamości. Współczesne określenie Polaków jako narodu *o obronnej nietolerancji*<sup>17</sup> wydaje się adekwatne do reakcji wobec obcego także przeszło sto lat temu w fikcyjnym świecie literatury, jak i w historycznej, realnej rzeczywistości. Nacjonalizm i ksenofobia, negatywne nastawienie do obcych miało, by użyć słów Tadeusza Łepkowskiego *charakter rozpaczliwie obronny*<sup>18</sup>.

Na kresach zamieszkiwało wiele narodowości, które mogły czuć się „tutejszymi” i współgospodarzami tych ziem. Polacy traktowali tych „tutejszych” jako „swoich”. Dlaczego tak się dzieje, że Litwini są swoi, tutejsi i co konotuje określenie kogoś Litwinem? Dlaczego i on, i Poleszuc są swoi, a Polacy koroniarze – obcy? Kiedy już nie obcy etnicznie, ale obcy dzielnicowo stają się sobie obcy? Te i inne kwestie to temat do podjęcia w dalszych badaniach splecionych dziejów kresowych narodów, również tych z utworów Marii Rodziewiczówny.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Zob. E. Nowicka, *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*, w: *Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, red. A. Jasińska-Kania, t. I: *Swoi i obcy*, red. E. Nowicka, Warszawa 1990, s. 5-6.

<sup>2</sup> Poglądy E. Tiryakiana przytaczam za: *dz. cyt.*, s. 16.

<sup>3</sup> Tamże, s. 32-34.

<sup>4</sup> Tamże, s. 18-19. E. Nowicka opatruje swoje wywody przypisem: S. Bochner, *The Social Psychology of Cross-Cultural Relations*, w: S. Bochner (red.), *Cultures and Contact*, Oxford 1982.

<sup>5</sup> Dla cytowanych utworów Marii Rodziewiczówny wprowadzam następujące skróty:

*Barbara Tryźnianka*, Wrocław 1991 - BT;

*Barcikowscy*, Rzeszów 1991 - Bc;

*Błękitni*, Warszawa 1991 - B;

*Byli i będą*, Warszawa 1990 - Bb;

*Dewajtis*, Kraków 1977 - D;

*Między ustami a brzegiem pucharu*, Warszawa 1987 - Mp;

*Pożary i zgliszca. Z „Pism” Marii Rodziewiczówny*, red. A. Martuszevska, Kraków 1990 - Pz.

Cyfra w nawiasie przy skrócie tytułu oznacza stronę utworu, na której znajduje się cytowany fragment.

<sup>6</sup> „Perekińczyk” jest to Polak, który „pieriekienutsia”, czyli przeszedł na drugą stronę, stronę wroga przyjmując jego wyznanie religijne i poglądy polityczne. Nazywano tym mianem Polaków przyjmujących prawosławie i ulegających zruszczeniu, a więc według używających tego określenia, zdradzających Boga i ojczyznę.

<sup>7</sup> J. Prokop, *Universum polskie. Literatura. Wyobrażenia zbiorowa. Mity polityczne*, Kraków 1993, s. II. Autor opatruje ten sąd obszernym przypisem, w którym cytuje fragment książki Emericha Coretha - zob. przypis 1, w: tamże, s. 19-20: E. Coreth, *Grundfragen der Hermeneutik*, Freiburg 1969, s. 189. Cytat w języku niemieckim pomijam.

<sup>8</sup> Stereotyp wroga oddzielam od stereotypu etnicznego. Jest oczywiste, że nie każdy obcy etnicznie jest wrogiem. Istnieją zaś pewne cechy stereotypowego wroga niezależnie od tego, jakiej jest on nacji. Te dwa stereotypy - wroga i etniczny - mogą się nakładać na siebie, jak było to widać w przypadku Rosjanina. Można przyjąć hipotezę, iż w takiej kontaminacji stereotyp wroga dominuje. I tak tezie, że Rosjanin jest wrogiem, podporządkowane zostaje dowodzenie na drodze szukania takich cech tego narodu, które mogłyby tę tezę potwierdzić.

<sup>9</sup> A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*. Przedmową opatrzył Jan Górski, Warszawa 1988, s. 52.

<sup>10</sup> Cz. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992, s. 24.

<sup>11</sup> A. Martuszevska, *Jak szumi Dewajtis? Studia o powieściach Marii Rodziewiczówny*, Kraków 1989, s. 170.

<sup>12</sup> Cz. Miłosz, *dz. cyt.*, s. 23. Na Czesława Miłosza powołuję się dosyć często ze względu na jego cenny wkład do badań nad twórczością Marii Rodziewiczówny.

<sup>13</sup> Tamże, s. 23.

<sup>14</sup> S. Łoziński, *Spoleczeństwo „obronnej nietolerancji”? Z problemów otwartości kulturowej społeczeństwa polskiego*, w: *Studia nad postawami...*, t. I: *Swoi i obcy*, red. E. Nowicka, *dz. cyt.*, s. 239. Uwagi tego autora dotyczą czasów współczesnych, jednak moim zdaniem z powodzeniem można to stwierdzenie odnieść do czasów Marii Rodziewiczówny i jej bohaterów.

<sup>15</sup> Cz. Miłosz, *dz. cyt.*, s. 25.

<sup>16</sup> Tamże, s. 24.

<sup>17</sup> Określenie S. Łozińskiego. Zob. S. Łoziński, *dz. cyt.*, s. 211-267.

<sup>18</sup> T. Lepkowski, *Uparte trwanie polskości. Nostalgie. Trwanie. Nadzieje. Wartości*, Warszawa 1989, s. 34. Badacz pisze tam, iż *polaska ksenofobia, jak i nacjonalizm, wyrosłe ze specyficznych, a trudnych polskich dziejów, w swych aspektach najważniejszych miały charakter defensywny, nieraz wręcz rozpaczliwie obronny*.

*Ewa Tierling*

RAZEM CZY OBOK SIEBIE - STEREOTYPY NARODOWOŚCIOWE  
W TWÓRCZOŚCI MARII RODZIEWICZÓWNY

TOGETHER OR SIDE BY SIDE - NATIONAL STEREOTYPES  
IN THE WORKS OF MARIA RODZIEWICZÓWNA

Summary

The conviction that there are places and circumstances where the distinction between one's countryman and a foreigner acquires supreme importance is the starting point of the present discussion. According to the author, the territory of the works by Maria Rodziewiczówna - the Eastern Borderland of the Polish Commonwealth - is one of such places. The Borderland falls into the cultural category of "home", where the countryman is the host and the foreigner is a stranger. The Borderland is an endangered house, where the foreigner wants to eliminate all the things which are "mine" and familiar and make everything strange. The familiarity ("Polishness") becomes more and more endangered by the strangeness.

The author uses the stereotype of the foreigner, frequently the enemy. The stereotype is persuasive in character - it not only helps establish contact between the writer and the reader but its purpose is to evoke a desired reaction towards the foreigner. Three stereotypes of foreigners are presented in the essay: the Russian, the German and the Jew.